NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego"

Nr. 45. | Wąbrzeźno, dnia 5 listopada 1927 r. | Rok 4

Ewangelja

św. Mateusza rozdz. 22, wiersz 15—21.

W on czas odszedłszy Faryzeuszowie, radzili się jakoby Jezusa podchwycili w mowie. I posłali Mu ucznie swoje z Herodjany, mówiąc: Nauczycielu, wiemy, że prawdę kochasz i drogi Bożej wprawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką: powiedz-że nam tedy, coć się zda, godzili się czynsz dawać cesarzowi, czyli nie? A Jezus poznawszy złość ich, rzekł: Czemu mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni Mu przynieśli denar. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis. Rzekli Mu: Cesarski. Tedy powiedział im: Więc oddawajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest Boskiego.

Nauka z ewangelji.

Co było powodem, że faryzeusze zapytali Zbawiciela, czy dozwolonem jest płacić cesarzowi podatki?

Żydzi jako naród wybrany, którego Panem był Bóg, byli zobowiązani takie płacić tylko podatki, które przeznaczone były na służbę Bożą, utrzymanie świątyni i kapłanów. Odkąd zostali ujarzmieni przez Rzymian, musieli także cesarzom rzymskim płacić podatki. Powstała stąd kwestja, t. j. pytanie, czy te przymusowe podatki opłacane cesarzowi do celów politycznych nie wykraczają przeciw prawom Boga.

O ile chcieli faryzeusze tem pytaniem pochwycić w mowie Zbawiciela?

Zamiarem ich było oskarżyć Go jako buntownika u rzymskiego starosty, gdyby był uznał płacenie podatków za niedozwolone, a uczynić Go nienawistnym u ludu rzymskiego, który ucisk podatkowy z wielką znosił goryczą, gdyby był oświadczył, iż podatki płacić trzeba.

Dlaczego faryzeusze wypowiadają Zbawicielowi tę wielką pochwałę, iż jest prawdziwy i nie dba na nikogo?

Pochwała ta była wprawdzie zupełnie słuszna, gdyż Jezus Chrystus zawsze nauczał otwarcie, stanowczo, odważnie, nie troszcząc się o pochwałę lub naganę ludzi, że sami nawet faryzeusze temu zaprzeczyć nie mogli. Ale tym razem mówili to obłudnie, ażeby tem pochlebstwem wyłudzić Mu niebaczne oświadczenie i zgubić Go przez nie.

Kto podobien jest do tych obłudników?

Ci, którzy chcąc oszukać bliźnich, zewnętrznie okazują się pobożnemi i świętemi, a wewnątrz pełni są złości, mają miód na języku, a w sercu żółć i żgają jako skorpiony, kiedy się nie spostrzeżemy i tego się nie spodziewamy. Z obłudą tyle jest połączonych niecnót. (Mat. 23). Dlatego żaden grzech nie był tak wstrętnym dla Chrystusa i żadnemu tak mocno nie przyganiał, jak obłudnikom.

Dlaczego każe sobie Jezus Chrystus pokazać monetę podatkową i dlaczego pyta o obraz i napis na niej?

Ażeby zmusić niejako pytających do dania samym sobie odpowiedzi, gdyż pieniądz podatkowy z obrazem i napisem, panującego pokazywał jasno, że kraj należy do cesarza. Do kogo zaś kraj należy, temu są posłuszni i płacą podatki mieszkańcy wedle prawa i obowiązku. Tą odpowiedzią, że pieniądz podatkowy ma na sobie obraz i napis cesarza, przyznali sami faryzeusze, że cesarz jest rzeczywistym ich panem. I przez tę odpowiedź załatwioną została sama przez się sprawa, czy wolno cesarzowi płacić podatki i stąd to mógł Jezus Chrystus po prostu powiedzieć: „Oddajcie tedy cesarzowi co cesarskiego, a co jest Bożego, Bogu".

Dlaczego dodał Jezus: oddajcie Bogu, co jest Boskiego?

Ażeby wyjaśnić, że żydzi, choć rzeczywiście pod względem ziemskim zostawali pod obcem panowaniem, mimo to nie przestawali być poddanemi Boga a więc przez to mieli obowiązek pod względem religijno-moralnym i kościelnym wszystko wykonywać, jak dawniej, kiedy mieli własnych królów. Płacenie więc podatków świeckim panom nie wykracza przeciw żadnemu prawu Bożemu ludu izraelskiego. Ponieważ Pan Jezus przyznał wszystkie zaszczyty i prawa ludu jako przymierzeńca Boga i przypomniał stanowczo powstające stąd powinności, przeto nie mo-

gli Mu szkodzić wobec ludu faryzeusze. W ten sposób potargał Jezus Boską Swą mądrością i prawdą wszystkie sidła, w które Go pochwycić chcieli.

Czego możemy się jeszcze nauczyć z odpowiedzi Zbawiciela?

Jezus Chrystus nie dał się odstraszyć ani pochlebstwami ani groźbami od spełnienia wszędzie i zawsze tego, co jest słusznem i sprawiedliwem. Stwierdził On na nowo przez Swą nieustraszoną odpowiedź to, co przyznać musieli sami nawet faryzeusze, że mówi prawdę, że uczy dróg Bożych i prawdy, nie dbając o nikogo.

W tem to powinni chrześcijanie naśladować Zbawiciela i nie dać się odstraszyć od wykonywania cnoty ani bojaźnią przed ludźmi, ani owemi próżnemi słowami: „co ludzie powiedzą?" Cóż to nas obchodzi, jeżeli ludzie źle o nas myślą i mówią, bylebyśmy tylko Bogu się podobali. On tylko jeden może nam przynieść prawdziwy pożytek a i szkodzić, dlatego Jego tylko winniśmy się bać, jak mówi Chrystus: „Nie bójcie się tych, którzy ciało zabijają, ale duszy zabić nie mogą, ale bójcie się raczej Tego, który ciało i duszę do piekła wtrącić może." (Mat. 10, 28).

Sumienie.

Oślepiająca jasność rozdarła naraz ciemności jesiennej nocy. Potworne cielska chmur, dymu, przesłaniając snopy złotych iskier, wznosiły się w górę i ginęły gdzieś hen... hen...

Ogień z żywiołową siłą darł się wciąż naprzód. Ogarniał coraz nowe domy, lizał je swemi ognistemi jęzorami i dusił w piekielnych uściskach. Powstała burza darła strzechy, przenosiła całe płonące snopy, wywracała domy, opanowane przez pożar i tak wspólnie z ogniem niosła czerwony sztandar śmierci i zniszczenia...

Straszny krzyk nieszczęśliwych uderzał o sklepienia niebios. Kwik koni, ryk bydła, wrzask ludzi, trzask walących się domów, świst wiatru — wszystko to zlało się w jeden okropny wrzask, który biegł w pola, uderzał o ścianę lasu, budził śpiącą zwierzynę i ginął gdzieś w oddali.

A z tego jednego wrzasku wyrywało się co chwila błagalne: „O Jezu, o Rany Boskie" — „Matko Najświętsza ratuj!" — i szła ta gorąca prośba i słała się, jak spłakane dziecko sierota, — u stóp Stwórcy...

— — — — — — — —

W oddali rozległy się dzwonki i trąbki straży pożarnej. Ciężkie wozy zadudniły po drodze i jak wicher popędziły dalej. Ogniste błyskawice rozdzierające co chwila gęste ciemności — oświetlały siedzące postacie zapatrzone w demona zniszczenia.

Nikt z nich nie zwrócił uwagi na człowieka, który biegł wciąż z całych sił naprzód, w stronę przeciwną od pożaru, potykał się, upadał, wstawał i znów biegł dalej. Wreszcie, gdy minął go ostatni wóz strażacki, upadł zmęczony na ziemię i wówczas w spoczynku można było zobaczyć twarz tego tajemniczego.

Była to postać straszna... Bosy, odarty w poszarpanej koszuli, z oczyma krwią nabiegłemi, ze zwichrzoną czupryną — leżał pod drzewem na trawie i znać było, że żyje, oddycha i szarpie się wewnętrznie. Tak, on się zmagał w tej chwili. Patrzył błędnemi oczyma na pożar, swoje dzieło. Chwilami patrzał na ogień obojętnie, to znów zrywał się, chciał uciekać, ale opadał bez sił z powrotem. Zemścił się za osobistą urazę, puścił z dymem całą wieś. A może tam i ludzie płoną? Boże! I jakby na potwierdzenie jego przypuszczenia z przelatującego obok wozu po wodę usłyszał:

— Prędzej, prędzej! — czworo ludzi — trupy — wszystkie konie i krowy w płomieniach A jego stary ojciec...

Dalej nie chciał i nie mógł słyszeć. Targnął się z całych sił. Szarpał koszulę, gryzł ciało, rwał ziemię i tarzał się w okropnej boleści:

— Więc i ludzie poginęli w ogniu... Czworo... Boże! I to on zrobił! On zbój, Błażek! On!

— Tyś to zrobił! — słyszy głos sumienia. — Ty!... wynagródź krzywdę, odkup winę.

Widać z jego ruchów, że ten człowiek chciałby zdusić w sobie ten głos, taki surowy i bezwzględny, sprawiedliwy sędzia.

— A jego stary ojciec... — szarpnęły nim te słyszane słowa. — Boże, to o moim ojcu mowa... Pewnie zginął! Co ja zrobiłem?

— Unieszczęśliwiłeś kilkadziesiąt rodzin.

— Odkup winę — słyszy głos sumienia.

— Ale jak? Błażek targał włosy, rzucał się, gryzł wargi aż do krwi i patrzył błędnie na potoki ognia, które teraz ogarniały już całą wieś. Wstał. Oparł się o wierzbę. Ale ziemia zakręciła się pod nim, uczuł w głowie szum jakby młyńskiego koła. Ktoś wbijał mu gwoździe w głowę. Błażek zachwiał się, runął na ziemię, a z ust jego wyrwały się dwa zdania:

— Boże! Już wiem jak zrobię!

Omdlał... A ogień coraz wyżej podnosił się na swych ognistych skrzydłach.

— — — — — — — —

W kilkanaście lat po opisanym wypadku wielki żałobny orszak zakonników odprowadził na cmentarz jednego ze swych braciszków. Dzwon grzmiał ponurą pieśń pogrzebową, a na cmentarzu kapłan przy wtórze brzóz zaintonował: „Requie aeternam"...

Skromny napis na nagrobku mieścił w sobie całą historję tego człowieka, którą później będą sobie opowiadały przyszłe pokolenia: Tu leży ten, który wrócił do Ojca swojego.

ZŁOTE MYŚLI

Knajpa to mordowanie umysłów i zanik serc, hodowla złych instynktów i chorób, to przyczyna domowej nędzy moralnej i materjalnej.

Gabrjela Zapolska.

Katolickie Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Męskiej w Radzynie.



Kat. Stow. Młodz. Męskiej w Radzynie powiat Grudziądz założone zostało w dniu 1 sierpnia 1926 r. przez obecnego patrona — Ks. wikarego Lewandowskiego Ambrożego. Przy założeniu liczyło członków 36 — obecnie 60. Stowarzyszenie w pracy swej okazało dużo ruchliwości świadczy o tem to, że zebrania plenarne odbywają się przeważnie dwa razy w miesiącu, a każde zebranie plenarne poprzedza posiedzenie zarządowe.

Stowarzyszenie ponadto urządza w porze zimowej pogadanki i wykłady z przeźroczami — a w lecie ćwiczenia fizyczne, gry, oraz przedstawienia amatorskie i t. p. Własnemi siłami zdobyło Stowarzyszenie fundusz na zakupienie chorągiewki kościelnej, której poświęcenie odbyło się w niedzielę, dnia 12 czerwca br. Chorągiewka przedstawia na jednej stronie wizerunek św. Stanisława Kostki — po drugiej stronie napis z nazwą Stowarzyszenia. Wykonanie jest na tle zielonem. Fotografja nasza przedstawia nam Stowarzyszenie w dniu poświęcenia chorągiewki.

Skład kierowników i zarządu Stowarzyszenia jest następujący: Protektor Ks. prodziekan — proboszcz Wojciechowski Wacław XX Patron Ks. wikary Lewandowski Ambroży X Wicepatron p. nauczyciel Pruskowski Władysław (obok Protektora) Prezes Zakrzewski Bronisław XXX obok niego siedzą: sekretarz Górski Konstanty, naczelnik Olszewski Kazimierz i gospodarz Wojtaszewski Jerzy, skarbnik Nelkowski Franciszek (trzyma chorągiewkę).

Widzimy, że nasze Stowarzyszenie gorliwie pracuje, gdy po 11-to miesięcznem istnieniu sprawiło sobie chorągiewkę kościelną, która zastępuje obecnie poniekąd sztandar. Za przyczyną Ks. Ks. Protektora i Patrona, jak również członków zarządu druhów Prezesa — Sekretarza i Naczelnika założono w parafji radzyńskiej w miejscowościach Mełno — folwark i Zielnowo filje Stowarzyszenia.

Chociaż w Stowarzyszeniu jest już pokaźna liczba członków, lecz jak na Radzyn powinna być ich liczba podwójna w stosunku do będącej, dlatego też wszyscy młodzieńcy Radzyna i parafji radzyńskiej powinni do organizacji w Radzynie lub do jednej z filij należeć, gdyż organizacja nasza daje to, czego poza Stowarzyszeniem otrzymać nie można. A więc niechaj hasłem naszem będzie „wstępujmy w szeregi S. M. P.“ a przekonamy się dopiero o jego działalności.

B. Z.

ROZMAITOŚCI

Miasto o 1 mieszkańcu.

Najciekawsze miasta znajdują się bezsprzecznie w Ameryce, miasta, o których się mówi w superlatywach. Najdziwniejsze miasto jednak nietylko Ameryki, lecz i całego świata nawet w Ameryce jest prawie nieznane. Odkrył je ostatnio pewien Anglik w swojej włóczędze po Ameryce, który szczegółowo je opisuje w jednym z magazynów londyńskich.

W Kanadzie, w pobliżu granicy Stanów Zjednoczonych, wysoko w górach, na wysokości 2000 m. ponad poziomem morza, leży wielkie miasto, wspaniale zbudowane, z potężnemi, nowoczesnemi gmachami o długich, szerokich ulicach. Domy są przeważnie czteropiętrowe. Na głównym placu wznoszą się dwa wspaniałe gmachy hotelowe. Obok zaraz znajduje się gmach poczty. Jedna z dzielnic jest zabudowana małemi domkami robotniczemi, tutaj wznosi się także kościół, wspaniały gmach renesansowy, obok wielkiego gmachu szkolnego.

Miasto to nazywa się Feniks.

Turystę, który w wędrówce po górach zabłąka się do tego miasta, uderzy dziwny, niezwykły szczegół. W mieście panuje grobowa cisza. Godzinami może chodzić zbłąkany wędrowiec po cichych ulicach miasta: żywej duszy nie spotka. Bramy domów są pozamykane. Okna bez szyb. Z przerażeniem ogarnie go uczucie, jak gdyby się znajdował w jakimś zamarłym, zaczarowanym grodzie.

Istotnie, w mieście tem mieszka jeden jedyny mieszkaniec.

Przed 10 laty miasto Feniks liczyło 120 tysięcy mieszkańców. Rozwijało się z iście amerykańską szybkością. Mieszkańcy byli przekonani, że przerośnie niebawem inne miasta, St. Louis, Fi-

ladelfję, gdyż nawet na stosunki amerykańskie rozwój miasta był niezwykle szybki. Założył je w początku naszego stulecia niejaki White, człowiek o ciemnej przeszłości, który odkrył tutaj wielkie złoża miedzi. Szał złota ściągnął tysiące ludzi i przez noc wyrosło miasto w miejscu, gdzie do niedawna była dzika pustka. U szczytu rozwoju stanęło miasto podczas wojny. Nastał złoty okres dla miasta. W roku 1917 liczyło 120 tys. mieszkańców — dzisiaj 1 mieszkaniec.

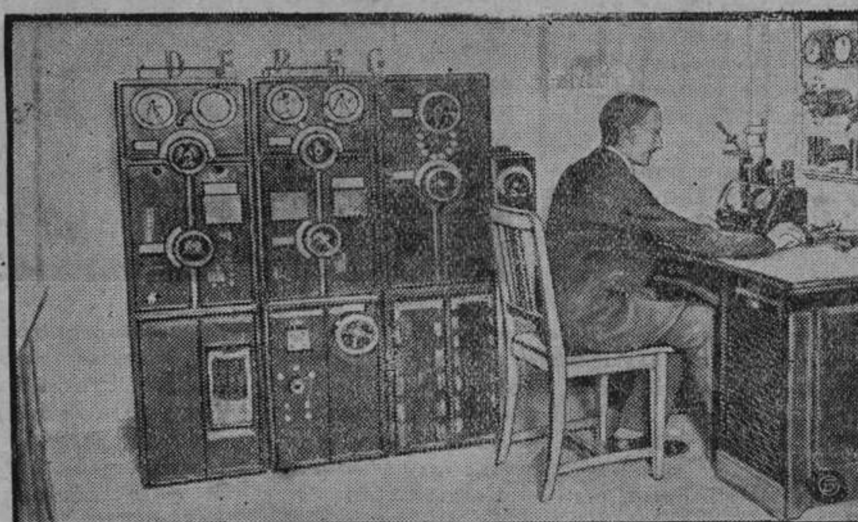
Jak rozwój — równie gwałtowny był upadek miasta. Cena miedzi spadła. Wielkie syndykaty przekonały się wnet, że skończył się okres łatwych zysków i wycofały się. Potem opuścili miasto robotnicy. Linja kolejowa została porzucona. Hotele zamknięto. W roku 1921 w mieście mieszkało już tylko kilkaset awanturników, ściganych przez policję złoczyńców i innych osób, unikających światła dziennego.

Obecnie pozostał w mieście Feniks jeden stary górnik, stały obywatel niezwykłego miasta, Bob Forcshaw, który tutaj pragnie dokończyć żywota.

Podawanie wiadomości przez Ocean.

Każdy okręt zaopatrzony jest obecnie w stacją radjotelegraficzną, przy pomocy której odbierać może nietylko wiadomości najnowsze, lecz co najważniejsze, oddaje wielkie usługi w razie nieszczęśliwego wypadku na morzu.

Obrazek nasz przedstawia stację radjową na wystawie radjowej w Berlinie.



Najwyższe budowle świata.

„Drapacze chmur" nie są bynajmniej zdobyczą cywilizacji współczesnej. Już w starożytności znane były „drapacze chmur" w postaci piramid Egipcjan i Moyów (Ameryka środkowa). Gdyby budowa wieży Babel została ukończona, kto wie, czy nie byłaby wyższą od słynnego nowojorskiego „Woollworth Building". Dzisiaj najwyższemi budowlami są: wieża Eifla w Paryżu i rozmaite stacje radjotelegraficzne. Oto lista najwyższych budynków świata:

1. Wieża Eifla, Paryż — 300 m.
2. Stacja iskrowa w Nauen — 260 m.
3. Dom Woolwortha, Nowy Jork — 236 m.
4. Dom Singera, Nowy Jork — 186 m.
5. Tum w Ulm — 161 m.
6. Katedra w Kolonji — 158 m.
7. Kościół św. Mikołaja, Hamburg — 146 m.
8. Tum w Strassburgu — 143 m.
9. Kościół św. Stefana, Wiedeń — 137 m.
10. Kościół św. Piotra, Rzym — 136 m.
11. Kaledra w Berlinie — 110 m.
12. Pałac sprawiedliwości, Bruksela — 98 m.
13. Statua wolności, Nowy Jork — 94 m.
14. Pomnik bitwy ludów, Lipsk — 90 m.
15. Kościół Marjacki Kraków — 80 m. 44 cm.

Do najwyższych budynków świata będzie się wkrótce zaliczać „Book Tower" (wieża książki) w Detroit w Ameryce — olbrzymi gmach o 81 piętrach, wysokości 283 mtr.

WESOŁY KĄCIK

Zdrajca.

— Czembyś chciał być Karolku, jak dorośniesz?

— Tym lokatorem, który u nas mieszka.

— Tym lokatorem, dlaczego to?

— Boby mnie mama zawsze głaskała i całowała.

Miłe towarzystwo.

Joachim Rossini, autor „Cyrulika sewilskiego", sławnym był, jak wiadomo, nietylko jako znakomity muzyk kompozytor, ale i ze swego apetytu i wybrednego smakoszostwa.

Pewnego razu spotyka go jeden z przyjaciół, a widząc jego zadowoloną minę, pyta:

— Skąd pan wraca tak rozradowany, mistrzu?

— Od stołu, mój drogi przyjacielu.

— A cóż dobrego pan jadł?

— Indyka.

— A było was tam wielu przy tej uczcie?

— Nie, tylko dwóch.

— Któż to taki, jeśli wolno zapytać?

— Ja i indyk — odparł Rossini, spiesząc dalej w swoją stronę i głaszcząc się z zadowolenia po brzuchu.

Najlepszy dowód.

— Jan znowu wypił prawie całą flaszkę!

— Najlepszy dowód, że to nie ja. Nigdym jeszcze kropli nie zostawił we flaszce.